

Słowo o Jakubie Szeli



BRUNO JASIEŃSKI

Słowo o Jakubie Szeli

PRZEDMOWA

Właściwy każdej historiozofii kult bohaterów (wszystko jedno, czy bohaterem tym będzie jednostka czy też zbiorowość), naświetlony klasową koncepcją dziejów, ujawnia gruntowne zmiany w inwentarzu swych posągów: wałą się w gruzy piedestały wzniesione przez historiozofię narodową, wyrastają na ich miejscu inne.

W historii Polski, pojętej jako historia chłopstwa polskiego, przesuwają się perspektywy z wersalska strzyżonych¹ alei historii oficjalnej, odsłaniając na swych skrzyżowaniach nowy postument bohaterski, który na tle poprzednim wydawał się zwykłym, urągającym symetrii pejzażu, kamieniem przydrożnym.

Jest nim pierwszy świadomy bojownik interesów chłopstwa — Jakub Szela.

Niewątpliwie walka chłopstwa polskiego o wyzwolenie spod jarzma pańszczyzny nie rozpoczęła się od Szeli i nie on ją pierwszy rozpętał. Podczas jednak gdy prekursorzy jego w tej walce — w rodzaju Chmielnickiego² lub Kostki-Napierskiego³ — rekrutujący się zawsze z zawiedzionych w swych nadziejach awanturników szlacheckich — posługiwali się zgarbionymi barami idei chłopskiej jako stopniem jedynie do swych osobistych ambicji tronowych, Szela jest pierwszym i jedynym w dziejach chłopstwa naszego świadomym reprezentantem idei klasowej, wyrosłym z łona samego ludu.

Historia oficjalna, grupując w sposób odpowiadający jej koncepcji narodowej pewne fakty dotyczące Szeli i konsekwentnie przemilczając inne, ulepiała z tego materiału odrażającą postać chłopca-prowokatora, konfidenta rządu zaborczego, zdrajcy interesów narodowych, zawsze niewspółmiernych i częstokroć sprzecznych z interesem klas upośledzonych.

Nie myśląc wcale przeciwstawiać się tej konsekwentnej w ramach swych zamierzeń koncepcji negatywnej, usiłowałem stworzyć sobie inny obraz Szeli — drogą bądź grupowania tych samych faktów historycznych po linii interesu klasowego chłopstwa bądź też drogą czerpania nowych faktów ze źródeł dotychczas przemilczanych.

Źródłami tymi są przede wszystkim wszelkiego rodzaju pamiętniki i zapiski ludzi epoki Szeli współczesnych.

Jeden z potomków wymordowanej w roku 1848 rodziny szlacheckiej, którego trudno tym samym posądzić o stronnictwość w tendencyjnym idealizowaniu postaci chłopskiego prowodyra, Ludwik Dębicki⁴ we wspomnieniach swych z owych czasów w ten sposób charakteryzuje Szelę na podstawie zebranych przez się opowiadań świadków naocznych:

„(...) Nie był to ich zdaniem pospolity zbrodniarz, nie działał jak inni w stanie opitym, z wściekłością dzikiego zwierza. Trzeźwy i spokojny, miał

¹traktat wersalski — główny traktat pokojowy kończący I wojnę światową, podpisany 28 czerwca 1919 roku przez Niemcy, mocarstwa Ententy, państwa sprzymierzone i stowarzyszone. Wszedł w życie 10 stycznia 1920 r. [przypis edytorski]

²Chmielnicki, Bohdan Zenobi (1596–1657) — hetman zaporoski, przywódca powstania kozackiego przeciwko Rzeczypospolitej w latach 1648–1657, bohater narodowy Ukrainy. [przypis edytorski]

³Kostka-Napierski, Aleksander (1617–1651) — oficer wojsk koronnych, uczestnik wojny trzydziestoletniej i przywódca powstania chłopskiego na Podhalu w 1651. [przypis edytorski]

⁴Dębicki, Ludwik Zygmunt (1843–1908) — polski pisarz, publicysta, współpracownik „Czasu” od 1875 r., ziemianin ur. w Buchcicach w starej rodzinie kalwińskiej w wieku 12 lat przeszedł na katolicyzm. [przypis edytorski]

na ustach słowa Pisma Św.; gdy mordował i pastwił się nad swoimi ofiarami, wtedy jeszcze występował jako moralista i mściciel. Zdawał się być mistykiem i sekciarzem w siermiędze (...). Po dokonanych mordach miał ten herszt rzezi przemowę do dwóch wdów po Stanisławie i Nikodemie Boguszach, z domu Stojowskich, którym wymordował także synów. Przemawiał jako wybawca od tyranów, jako wykonawca rozkazów nie tylko cesarza, lecz Pana Boga (...). Imię Szeli było hasłem w całej okolicy Brzostku, Pilzna i Jasła...⁵.

Zarysowująca się z tych słów postać dyktatora chłopskiego odbiega w znacznej mierze od jego portretu naszkicowanego przez historię oficjalną na użytek podręczników szkolnych i pobudza do rewizji pewnych faktów historycznych.

Historia oficjalna stwierdza, że w okresie wyprzedzającym rzeź galicyjską o lat z górą piętnaście Szela był już popularnym w okolicy orędownikiem i doradcą chłopstwa, reprezentantem i delegatem swej wsi w pertraktacjach z dworem. W roku 1832, aby dowiedzieć się, co chłopci winni płacić dworowi, a co nie, idzie pieszo do Lwowa, do samego namiestnika, co po powrocie odpokutowuje dwumiesięcznym aresztem. W rok jeszcze niespełna przed rzezią organizuje deputację chłopstwa okolicznego do cesarza, do Wiednia, celem ostatecznego wyświeślenia u źródła sprawy ciężarów pańszczyźnianych, na co obkłada wieś samorzutnym podatkiem po dwa cwancygiery⁶ od chaty.

Historia oficjalna przyznaje dalej, że hasło do rzezi rzucił Szela na skutek wyraźnej obietnicy, danej mu imieniem cesarza przez starostę tarnowskiego, Breinla⁷. Z chwilą rozprawienia się z panami chłopci otrzymać mieli na własność uprawianą przez nich ziemię i zostać zwolnieni raz na zawsze od przymusu pańszczyzny. Po trzydniowej jednak rzezi, na skutek interwencji u dworu opanowanej popłochem szlachty, cesarz, zapominając o swej poprzedniej obietnicy, wydaje dekret nakazujący chłopom powrót na pańszczyznę. O dalszych losach tego dekretu historia oficjalna milczy, ograniczając się do stwierdzenia faktu aresztowania Szeli i odstawienia go do Tarnowa oraz późniejszego zesłania go na Bukowinę. Zarówno sam fakt aresztowania, jak i późniejsze zesłanie przedstawione tu zostały jako rodzaj umówionej komedii, zainscenizowanej przez starostę Breinla celem uspokojenia wzburzonej szlachty oraz łatwiejszego wynagrodzenia Szeli przez władze austriackie. W nagrodę za wyrządzoną przysługę cesarz obdarowuje go w dożywocie kawałkiem gruntu na dalekiej Bukowinie.

W oświeśleniu niektórych źródeł ówczesnych cały ten drugi akt dramatu galicyjskiego przedstawia się nieco inaczej. I tu punktem kulminacyjnym jest fakt nadejścia niespodziewanego dekretu cesarskiego, nakazującego chłopom powrót na pańszczyznę. Towarzyszy mu jednak drugi fakt — przez historię oficjalną przemilczany — fakt odmówienia przez Szelę wykonania tego rozkazu. Przy odmowie Szeli stanęło murem całe chłopstwo okoliczne, na roboty nie wracając. Równało się to jawnemu buntowi przeciw woli cesarza, przez którego chłopstwo z Szelą na czele uważało się nie bez słuszności za oszukane. Ogromny autorytet Szeli, zwrócony raz przeciw władzy rządowej, stawał się dla niej na przyszłość elementem niebezpiecznym, precedensem do dalszych buntów i nieposłuszeństw. Dlatego na rozkaz tegoż samego starosty Breinla Szela został aresztowany i odstawiony do Tarnowa, w następstwie zaś zesłany na dożywotnie osiedlenie na Bukowinę, gdzie „na osłodę” wydzielono oszukanemu dyktatorowi chłopskiemu kawałek gruntu do uprawy.

Z takiego ugrupowania faktów o łatwo stwierdzalnej autentyczności historycznej wynika, że w obliczu interesu klasowego Szela nie był bynajmniej sprzedawczykiem, działającym w imię korzyści osobistych, lecz świadomym i bezinteresownym obrońcą sprawy chłopskiej, głuchej na abstrakcyjną dla niej argumentację dobra ogólnonarodowego.

Gdyby nawet Szela historyczny nie istniał, to w interesie o cały świat świadomości klasowej wzbogaconej kultury polskiej należałoby go wymyślić.

Bohaterstwo

⁵Nie był to ich zdaniem (...) Brzostku, Pilzna i Jasła — Ludwik Dębicki, *Z dawnych wspomnień (1846–1848)*, Kraków 1903, s. 57. [przypis redakcyjny]

⁶cwancygier — dawna moneta austriacka o nominale dwudziestu grajcarów. [przypis edytorski]

⁷Breinl, Joseph (1800–1869) — urzędnik austriacki znany z tego, że wykorzystwał antyszlacheckie ruchy chłopskie w Tarnowie do zapobiegnięcia wybuchowi powstania niepodległościowego w 1846. [przypis edytorski]

Gdyby Szela istniejący nie był bohaterem, to i wówczas w imię męczeńskiej epopei krzywdy chłopskiej, należałoby go dźwignąć na wyżyny heroizmu.

Tym bardziej skoro istniał i skoro posiada wszystkie cechy bohaterstwa, obowiązkiem naszym jest go ożywić.

Niechaj i tym razem uczyni to poezja od wieków do tego powołana.

W białe noce, od rżysk⁸ i gumien⁹,
porośniętych i mchem, i mgłą,
pozbierałem tę pieśń, jak umiem,
i przynoszę skrwawioną i złą.

Rozhuśtała już jesień tysiącem batut,
krzywe wierzby nad stawem w takt żabich gam.
Na ostatni fałszywy czerwieny atut
dzisiaj w durnia ze śmiercią gram.

Może jutro już przejdzie traktor
po tych polach jak łaty płacht,
przyjdzie zmierzch — czarnobrody faktor¹⁰ —
weźmie ziemię w swój czarny pacht¹¹.

I na dziesięć mil wkrąg¹² czy na sto,
kędy łąn się pod sierpem kładł,
wstanie wielkie kamienne miasto,
nieprzejrany, szczęśny sad.

Miasto

I gdy znowu się noc rozgwiezdni
w białej mszy księżycowych plam,
będą zwisać nad ścieżką jezdni
ciężkie jabłka łukowych lamp.

W białe noce, z za kęp ostrężnic¹³,
gdzie chowała się słońca rzyć¹⁴,
wychodziła ta pieśń na księżyc
godzinami po psiemu wyc.

Przykucala na polu, za kępą chwastów,
kołysała się, chwiała jak zwiędła nać.
Kiedy rankiem ją spłoszył pastuch,
krople krwi było w bruzdach znać.

Raz ta pieśń — zaszła mnie w życie, za łąką,
powaliła, przygniotła, kazała: służ!
i wyrwała mi język jak płony kąkol,
a miast niego wetknęła mi nóż.

Słowo, Poeta

Przyszła zimą skostniała, skomlała: milczę!
przypytała się: ogrzej! jęczała: krew!

⁸rżysko — ściernisko. [przypis edytorski]

⁹gumno — odgrodzona część gospodarstwa chłopskiego przeznaczona dla przechowania lub młócenia zboża. [przypis edytorski]

¹⁰faktor — dzierzawca. [przypis edytorski]

¹¹pacht — dzierzawa. [przypis edytorski]

¹²wkrąg (daw.) — wokół, dookoła. [przypis edytorski]

¹³ostrężnica, in. ostrężyna — jeżyna. [przypis edytorski]

¹⁴rzyć (daw.) — pośladki. [przypis edytorski]

A w zanadrzu urosła w żarłoczne wilczę,
nakarmiła się sercem, sięgnęła trzew.

Kiedyś wiosna otworzy naścieżaj
pestki serc rozłupane przez pól,
zasiądziemy przy jednej wieczerzy,
będzie ziemia jak jeden stół.

Serce

Wstrzyma dzień ten swój pęd, co prze go,
gdy mu krzykną: nie zachodź! stań!
Zniesie każdy, co ma najlepszego,
będzie świat cały — kartą dań.

Na ten dzień krasnolicy i gwarny,
zwiastowany przez grad i szkwał,
zasiądziemy, czerwony i czarny,
zmywać barwy z sztandarów i z ciał.

Na ten dzień — pokłon jutru od dzisiaj —
trzepocącą się we krwi jak karp,
na glinianej przynoszę wam misie
tę złą pieśń — mój największy skarb!

Poeta

I

Tańcowała izba, stół,
cztery konie, piąty wół.
Tańcowały krowy z obór,
jak w tancerkach był niedobór.

Tańcowała izba, sień
Jak ci bida, to się żeń!
Z końmi — wiadra, z ludźmi — konwie,
jeden Bóg ich z których stron wie.

Wesele

Tańcowały skrzypce, bas,
biała droga w czarny las.
Wyrzucała nogi-wierzby
na gościńcu, bo i gdzieżby?

Tańcowała izba, wieś
Jak ci bida — mam cię gdzieś!
Padał deszcz. Płakał deszcz.
Umorusał szybki.
Zawodziły, labidziły
w ciasnej izbie skrzypki:

«A cóż ci to, Maryś, co ci,
że ci w oczkach się markoci,
że ci jakoś oczki puchną,
co przemówisz z którą druhną?

A czy cię kto, Maryś, urzekł,
czy żałujesz swoich nówek,

że nie tańczysz tak, jak drudzy?
Przecie twój dziś ślub, nie cudzy».

Padał deszcz. Płakał deszcz.
Szumiał wiatr pod lasem.
Dziwował się krępy bas,
pomrukiwał basem:

«A czyś ty, Maryna,
miała oczy w bielmach,
że ci się spodobał
ten smarzowski stelmach¹⁵?

A gdzieś ty, Maryna,
miała oczy, powiedz,
że ci się uwidział
na młodego¹⁶ wdowiec?

A czy ci, Maryna,
a czy ci to warto?
Pochował już żony trzy,
pochowa i czwartą.

Wdowiec — mruk, będzie tłukł,
o tym każdy parch wie¹⁷
Złakomiłaś ty się, Maryś,
na ten zagon marchwi.

Maryna, Maryna,
czy ci to nie lubo,
że ci gram w taki kram,
że ci grram tak grrrubo».

Padał deszcz. Płakał deszcz.
Kroplą kroplę starł wnet.
Podrygiwał, podmigiwał
usmarkany klarnet:

«Weź se, Maryś, czepek nasadz,
jak nie chciałaś gęsi pasać,
jak nie chciałaś statków myć,
idźże zamąż, idźże, idź!

Taki baran, jaka owca
chciałaś wdowca, idź za wdowca.

¹⁵stelmach (daw.) — rzemieślnik zajmujący się wyrobem wozów i części do nich [przypis edytorski]

¹⁶młodego — tu: pana młodego. [przypis edytorski]

¹⁷wie — forma z tzw. e pochylonym, czyt.: wi. [przypis edytorski]

Taki ogier, jaka klacz
wprzódys chciała, teraz płacz!

Przywiózł Szela wódki z miasta,
roków miałaś pół-piętnasta¹⁸.
Radził wujek, radził ksiądz:
»Nie idź za mąż, jeszcześ brzdąc«.

Czemuś mu nie rzekła, Maryś:
»Idźże, Szela, dla mnie starsyś.
Roków masz trzydzieści pięć,
innym pannom głowy kręć«.»

Padał deszcz. Płakał deszcz.
W brzdach lśnił jak lakier.
Tańcowała cała wieś
czapki strzech na bakier.

«Grajże, Jasek, grajże, Berek!
Naści wódki półkwaterek!
Naści wódki całą kwartę
na wesele, na to czwarte!

Idźże, Maryś, tańczyć, idźże!
Już mi dziś cię nikt nie wydrze,
już nie ujdiesz, jakbyś w dno wrósł,
już nas związał księży powróż.

Stoją wierzby kole¹⁹ szczelin,
przyszły patrzeć na ślub Szelin²⁰.
Idź je, Maryś, do dom prosić,
jadła-picia będzie dosić²¹».

«A musiałeś²² ty, Maryś,
jakiś zadać czar mi,
że się niczym już, jak tobą,
głód mój nie nakarmi.

A musiałeś ty mi zadać
jakiś zradny napój,
że mię pali, choć go stamtąd
nożem powydrapuj.

Miłość, Choroba

¹⁸*pół-piętnasta* (daw. forma) — czternaście i pół. [przypis edytorski]

¹⁹*kole* — koło, obok. [przypis edytorski]

²⁰*Szelin* — przymiotnik dzierżawczy od nazwiska Szela; znaczenie: należący do Szeli, jemu właściwy itp. [przypis edytorski]

²¹*dosić* — dość, dosyć. [przypis edytorski]

²²*musiałeś (...) zadać* — konstrukcja z partykułą wzmacniającą *-że-*; znaczenie: musiałeś zadać z pewnością. [przypis edytorski]

A musiałaś ty, Maryś,
we mnie wrócić jak gałąź,
żem tak osłabł, jakbyś ze mnie
krew wyssała całąś.

Ani wyrwę cię już stamtąd,
choćbym trzewia rozciął.
Udławiłem ja się tobą
jak zdradliwą ością.

Ani dom mi dom bez ciebie,
ani wieś mi — nie wieś,
jeno mi się w oczy popatrz
i przez ramię przewieś.

Omotła mię całego
jakaś dziwna chorość,
że już czasem jak ta ziemia
chciałbym zbożem porość.

Żebym czasem w byle sadzie
chciał być ulem pszczelim,
żeby we mnie pszczoły grały,
nie ten ból mój, Szelin.

Snadź²³ dojrzało we mnie cosik,
aż z tej cięży ścierpłem,
że jak snop się dzisiaj walę
pod twym słodkim sierpem.

Snadź ustało się to we mnie
jak najtęższy rosół.
Weźże, Maryś, go pokosztuj,
jedną łzą go osól.

Oj, ustało coś się we mnie,
kutym, starym łotrze,
coś od soku z malin gęstsze
i od miodu słodsze.

Zamuliła mnie jak kożuch
jakaś dziwna dobroć,
by się do niej twoim ustom
łatwiej było dobrać.

Weźże mi się nad nią nachyl,
ile zechcesz — upij,
a tę resztę choć rozpryskaj
dla swawoli głupiej.

Jeno wprzód mi tej słodczy
miarką ust twych namierz
Żółty kłos mi z serca wyrósł,
ty go, głupia, złamiesz».

²³snadź — widocznie, prawdopodobnie. [przypis edytorski]

Tańcowała izba, sień
cztery noce, piąty dzień.
Strumień wódki rowem pociekł,
zatańcował w gnieździe bociek.

Taniec, Zabawa

Tańcowali, poszli spać.
Wyszedł księżyc, nie mógł wstać.
Jak żydowska lśnił się maca,
wszystkie cienie przewracał.

Księżyc

Tłukł się niebem wszecz i wzdłuż,
nie mógł trafić ani rusz.
Po kościelnym dachu biegał,
wpadł na wieżę, rozbił zegar.

Aż go w krzakach zgryźli psi.
Było wrzasku w całej wsi.

«A i głupiżeś ty, Szela, głupi!
A i herny²⁴ z ciebie, Szela, mąż.
Pół jarmarkuś swojej Maryś skupił²⁵,
teraz z bidą koniec z końcem wiąź.

A i dziwnyżeś ty, Szela, dziwny!
A i gdzieś ty taki, Szela, rósł?
Za spojrzenie tych jej oczu piwnych
całe miasto byś jej do dom zwiózł.

Miłość, Dar, Zdrada,
Kobieta, Męczyzna

Choć jak jabłoń, choć jak jabłoń obrodź,
że cię garścią, że cię garścią rwią,
nie przemogła jeszcze nigdy dobroć
babiej chuci nie wybitej z krwią.

A i kiedyż ty się, Szela, dowiesz,
jak nie widzisz, choć na oczyś zdrów,
po co chodzi twoja Maryś w owies
z smagłym Wickiem, co go masz do krów?

A i spytałbyś się tego siana
i tych snopków, co je zważył szron,
ile razy z nich schodziła zgrzana
twoja Maryś cała w źdźbłach i on.»

U karasia kare skrzela,
u szczupaka siwe.
Nie udało ci się, Szela,
to kochanie kliwe.

Na stodole wrota z kłodką.
Miękkie siano pachnie słodko.

²⁴herny (gw.) — hardy, wyniosły, krnąbrny. [przypis edytorski]

²⁵Pół jarmarkuś swojej Maryś skupił — dziś: „Pół jarmarku swojej Marysi skupiłeś”; konstrukcja z ruchomą końcówką czasownika. [przypis edytorski]

Na stodole snopek mężyn
mięcej drga od pańskich sprężyn.

«Weź mię, Wicuś, sobą przykryj.
Lepszy dzień od nocy przykrej.
Taka mdli mię straszna lubość,
jeno pójdź mię sobą ubość».

Seks

«Daj mi, Maryś, daj mi z bliska
twoich piersi kretowiska.
Jak dwie skiby twoja kibić,
dajże mi się plugiem wskibić».

Czy to słońce zaszło chmurą,
jak za drzewo dzięcioł,
że tę jasność ode słońca
taki czarny cień ciął?

Oj, nie obłok to, nie chmura
nagłym deszczem szumna,
to ci stoi Jakub Szela
na środku gumna²⁶.

Jak uderzył Szela raz,
przyklął Wicuś, zgiął się w pas.

Jak uderzył Szela drugi
poszły nosem krwi dwie strugi.

Jak uderzył w skroń, nad brwią,
przysiadł Wicuś, charknął krwią.

Jak uderzył czwarty z prosta,
upadł Wicuś, tak już został.

Otarł Szela krwawy farsz:
«Ty mi, tłuku, do dom marsz!».

Zamknął w izbie na trzy spusty,
wyszedł w pola mdły i pusty.

Kończył dzwonić dzwon i pierzchł.
Wyszedł w pole siwy zmierzch.

W kierpcach²⁷ krasych²⁸ szedł jak Hucul²⁹,
mrok po polach garścią rzucał.

²⁶*gumno* — budynek, w którym składane było zboże przed wymłóceniem. [przypis edytorski]

²⁷*kierpce* — lekkie chodaki, ręcznie szyte zazwyczaj z jednego kawałka skóry; tradycyjne obuwie skórzane noszone przez górali i mieszkańców luku karpackiego. [przypis edytorski]

²⁸*krasy* — piękny, ozdobny a. czerwony. [przypis edytorski]

²⁹*Hucul* — członek grupy etnicznej pochodzenia rusińsko-wołoskiego, zamieszkującej ukraińską i rumuńską cz. Karpat Wschodnich, w tym Beskidy Pokucko-Bukowińskie; Huculi, obok Bojków, z którymi sąsiadują od zachodu, i Łemków, stanowią jedną z trzech gł. grup Rusinów Karpackich, mieszkających we wschodniej cz. luku karpackiego. [przypis edytorski]

Wstał na niebie wąski sierp.

Jakeś głupi — teraz cierp!

Jak chowali przy niedzieli
Szelinego Wicka,
żałowała ci go cała
ludność katolicka.

Cała ludność wychodziła
choć przed próg, na ganek,
jeno Szelin nikt³⁰ nie wyrzał
z izby, zza firanek.

A i po co ci to było
miód kraść z cudzych uli?
Już cię teraz jedna ziemia
do swych ust przytuli.

A i po co ci to było
służyć cudzym żonom?
Nie pomierzwiłby cię był tak
nawet sam ekonom.

A i gdzież ta twoja Maryś,
co ją wziął tak smęt aż,
że nie wyszła dzisiaj nawet
odwieść cię na cmentarz.

Że se jedziesz sam jak palec,
jakby jaki panic.
Zagubiłeś ty się, Wicuś,
zagubiłeś za nic.

2

Rozwiczrzonych nad polem grzyw dym
kapie deszczu wymieniem koziem³¹.
Gorzki smak przypalanej krzywdy
ma brunatny twych grud czarnoziem.

Oblepiły cię macki jemiół,
kędzy krztę twego soku znajdują.
Wykarmiłabyś wszystkich ich, Ziemio,
swojej skiby razową pajdą.

Ziemia

Ale wagi bezsilnie drgają,
gdy pomiesza kto wiecznych miar cel.
Zawisł dwór — szklanooki pajak —
w pajęczynie twych pól i parcel.

³⁰*Szelin nikt* — nikt z gospodarstwa Szeli. [przypis edytorski]

³¹*koziem* — dawna końcówka fleksyjna, dziś: kozim. [przypis edytorski]

Roni ziemia łyż czarne ożyn,
płacze świerszczów lamentem z za grud.
Zamotały się w nitkach drożyn
wątłe muchy wieśniaczych zagród.

Przyjdzie sierp i po słomie zgrzytnie,
trysłe soki się w ściernie zsoplą.
Zachłysnęły się kłosa żytnie
swego ziarna złocistą kroplą.

Znów na ściernisk łysiny płowe
wylaż z pługiem i zagon kop z kim.
Złoży snop umęczoną swą głowę
na ramieniu, na parcie³² chłopskim.

Latem ciało obiera męką,
parzy stóp natarczywy dotyk.
Pręży pole swą ranę mięką,
drelowaną palcami motyk.

Cisza łubin otrząsa z łupin
i w jelitach cię, Ziemio, boli.
Nadwarzyło się w faskach³³ chałupin
kwaśne mleko twej melancholii.

Ziemia

Nocą w ludziach się wieczność spala.
Coś ich ciągnie w dalekość mglistą.
Na księżycu siadł diabeł Srała,
spuszcza haczyk na nitce z glistą.

Noc

Księżyc

Cienka nic gdzieś głęboko wadzi,
choć zębami ją chwycić i wypruj.
Każdy z nas w swego wnętrza kadzi
nosi śliskich, błyszczących ryb rój.

Księżyc gnojem od obór śmierdzi.
Drzemią konie, swój trakt zmierzyszy.
Siwym lasem, z za krat haberdzi³⁴,
wstaje świt, z każdym dniem nieżywszy.

Pelźnie dzień z każdym dniem osłabiej.
Prędkoż mrok znów i kres nasz bliskoż?
Na mieniającej się wędce diablej
w męce skręca się serca piskorz.

Oj, ni ma to chłopu,
ni ma, jak pańszczyzna,
żyje sobie wesół,
drugim się nie przyzna.

Chłop, Pan

Oj ni ma to, ni ma,
a i weź mu zrób co,

³²*part* — grube płótno domowej roboty, konopne a. lniane, bez domieszki wełny czy bawełny; por. *parciany*.
[przypis edytorski]

³³*faska* — beczka do przechowywania produktów spożywczych. [przypis edytorski]

³⁴*haberdzie* — gałęzie. [przypis edytorski]

zwozi zboże panu
ani dba o kupca.

U dworskiego chłopa
krew w dziewuchach wrząca,
co napocznie dziedzic,
to dokończy rządcą.

Chłopu Pan Bóg darzy,
nie narzeka na nic
tatuś byli chamy,
syn co drugi — panicz.

Na przednówku w karczmie
stoi wóz bez later³⁵
chłop jak piórko letki,
sam go nosi wiater.

Na przednówku w karczmie
nie borgują³⁶ sznapsa³⁷.
Pan co z stołu nie zje,
to zostawi dla psa.

Leci pies przez owies,
chłop go zmiani: naści!
urzne psu ogona,
kapustę omaści.

Latała, krzyczała
siwa gęś nad wodą:
«Nie zmawiajta się po karczmach,
idźta, chłopcy, do dom!».

Trzepotał, klekotał
kary kur na grzędzie:
«Nie zmawiajta wy się, chłopcy,
nic z tego nie będzie!».

A ty wódko-ciotko,
pokuśnico czarcia.
Nie namawiaj ty ich na złe
za tę miskę żarcia,

A wprzód ty się, wódko,
w pańskich kadziach zaśmierdź.
Jak ich zajdzie pan ekonom,
pozabija na śmierć.

Nie słuchały chłopcy
babiej rady zdrowej.

³⁵latory — boczne deski, drągi a. drabiny u wozu. [przypis edytorski]

³⁶borgować — pożyczać na kredyt. [przypis edytorski]

³⁷sznaps — wysokoprocentowy napój alkoholowy. [przypis edytorski]

Mówił w karczmie kamienickiej
Kuba z Gorzejowy:

«A i cóż ty, słonko,
jakoś nisko zwisasz?
Oj, zapomniał musi o nas
nasz wiedeński cysarz!

A czy zdjąć cię, słonko,
czyli wesprzeć namżeć³⁸
Już nam widać wszystkim chłopom
przyjdzie teraz zamrzeć.

Ni o krzywdzie naszej
nikt mu nie opowie,
chyba Jasny Pan Namiestnik
na wysokim Lwowie.

Pan Namiestnik lwowski
panom bardzo nie rad,
jeno myśli, jakby z chłopą
zrzucić pański kierat.

Chłopskim żalom ucha
zawždy jako żyw da,
niech się tylko zwie, że chłopom,
gdzie u pana krzywda.

Jak mu skądś wioska
pismo-skargę prześle,
zaraz czyta ją siedzący
na złocistym krześle.

Jeno teraz pocztą
chłopskie listy giną.
Trzaby chłopą umyślnego
wysłać całą gminą.

Nazbierali krzywd my,
jak tych ziarn do siejby —
Niech choć wyda taki befeł³⁹,
żeby chłopom lżej by».

Poskrobali chłopą brody.
Spadła cisza kroplą wody.

Kogo w drogę lichy pcha
za sto stajań⁴⁰ i o ha!

Oj, niejeden marnie zmarł już,
z kim miał złość pan mandatariusz⁴¹.

³⁸czy *zdyć cię, słonko*, czyli *wesprzeć namżeć* — inaczej: czy mamy się zdjąć, słonko, czy wesprzeć; *namżeć*: konstrukcja z partykułami wzmacniającymi *-że-* i *-ć*. [przypis edytorski]

³⁹*befel* (z niem. *Befehl*) — rozkaz. [przypis edytorski]

⁴⁰*stajanie* a. *staje* — daw. miara odległości (etymologicznie: dystans, po przebiegnięciu którego koń musi się zatrzymać i odpocząć); staje staropolskie było równe ok. 135 m, staje nowopolskie (XIX w.) to ok. 1000 m. [przypis edytorski]

⁴¹*mandatariusz* — osoba posiadająca mandat (tj. pełnomocnictwo) do sprawowania jakiejś funkcji publicznej. [przypis edytorski]

Lepszy w izbie głodny wikt.
Była cisza. Nie wstał nikt.

Jak się kubek ciszy przelał,
wstał spod ściany Jakub Szela.

Zwalił z ramion słowo-sąg.
Poszły pręgi w kręgi wkrag,

«Cóż się, chłopcy, garbić w czworo?
Coś żadnemu w świat niesporo.

Lepiej łajno ssij i pość,
Niż masz panu iść na złość.

Czas wziąć samym z obór klucze —
pańskie oko konia tłucze!

Pod siekierą mrący las
w biegu w ziemię wrósł po pas.

Choć się w pocie pław jak karaś,
ale panu się nie naraż.

Z roku na rok zboże płodź:
panu ziarno, chłopu — kłóć⁴².

Dość już chyłkiem błoń wypasam.
Nie chce żaden — pójdę ja sam!

Jedna droga ze wsi w świat,
nogi drogą ćmią od lat.»

Wył w nim żal, że ręce gryzłby.
W czapce na brwi szedł do izby.

Astrem w niebie księżyc kwitł.
Jak wychodził — był już świt.

Księżyc

Oj, ty, drogo, nieschodzona, daleka!
Oj, ty, drogo, nieschodzona, niebliska!
Cztery wierzby i olszyna-kaleka,
i na plecach ciężka nieba walizka.

Droga

A przez czyjeż gnasz ty pola, przez czyjeż,
że cię dziedzic ich różgami nie zasiękl?
A i wijesz ty się, drogo, i wijesz
jak litania robaczywych zdrowasiek.

Nad rzeczułką, cały w brzozach prócz wieży,
póki chłody brzozom liści nie potną,
klepie kościół kijankami pacierzy
chłopską dolę, jak ta szmata wilgotną.

⁴²kłóć — rodzaj rośliny, tu: chwast. [przypis edytorski]

Ni wypłynąć jej, ni na dnie jej nie lec,
sinym ustom nie zamilknąć od gliny.
Czworgiem ramion macha wiatrak-topielec,
ciężkie nieba odgarniając mydliny.

Oj, nie mówił do mnie, drogo, twój smęt nic,
anim pytał się, czy ciężar mój uznasz.
Białym krzyżem umęczonych cierpiętnic
położyłaś ty się, drogo, pod wóz nasz.

Jeszcze ciężej kamieniami go nałóż,
niech mu koła własnym potem oleim!
Mdlými łzami zieleniących się kałuż
patrzą bruzdy twoich ślepych kolein.

Już nam krzykiem nie wyśpiewać cię ustnym,
lepiej w ciszy twoim bólem frymarczmy⁴³.
Pół-pijanym, ślepy m dziadem odpustnym⁴⁴
wolno wleciesz się od karczmy do karczmy.

Słońce, lśniące się to ryńskim⁴⁵, to szóstką⁴⁶,
toczy wiatery, pędziwiatery, goniką.
Okłamałaś ty mię, drogo, oszustko!
Nie prowadzisz ty, zwodnico, donikąd!

W mieście Lwowie szumnie, tłumnie,
więcej lamp jak ziaren w gumnie.
Z boków domy jak te cacka,
środkiem droga jak posadzka.

W mieście Lwowie, w białym mieście
w każdym domu okien dwieście,
w każdym oknie jasna pani,
szyta złotem suknia na niej.

Miasto

W którą stronę okiem strzeli,
każdy dom jak plaster pszczeli:
z góry płaski, z wierzchu gładki,
w środku izby jak szufladki.

W mieście Lwowie, ścieżką z mory,
chodzą pany jak indory,
a dziedziczki jak te pawie
nie podnoszą nóżek prawie.

Z ulic naród płynie ciurkiem,
stoi żandarm z kurzym piórkiem,
którzy w takt nie chodzą też tu,
takich bierze do aresztu.

⁴³*frymarczyć* — handlować zamiennie bądź czymś, co nie powinno być przedmiotem handlu. [przypis edytorski]

⁴⁴*dziad odpustny* — wędrowny żebrak. [przypis edytorski]

⁴⁵*ryński* — właśc. reński, srebrna moneta Cesarstwa Austriackiego. [przypis edytorski]

⁴⁶*szóstka* — moneta o niskim nominale. [przypis edytorski]

W mieście Lwowie, z ziemi w górę,
rosną drzewa gniado-bure,
jak bocianów rząd przy drodze
stoją śpiąc na jednej nodze.

Na nich liście jak ornament,
rośnie na nich kamień-diaament,
popod⁴⁷ każdym stoi strażnik —
urwać z nich — ani się waż nikt.

W mieście Lwowie księży wiele,
stoi kościół przy kościele.
Po kościołach suma co dzień,
aż się pstrzy od złotych odzień.

Do kościoła, skwar czy zima,
człek biedniejszy wstępu ni ma.
Jedzie państwo sznurem karet,
jak królowie do Nazaret.

Pod kościołem, nikiem⁴⁸ na wsi,
siedzą dziady jeszcze łzawsi,
z szmat im żebro łśni na żebrze,
każdy siedzi, każdy żebrze.

Komu bida — do nich należ.
Przejdzie pani — rzuci halerz⁴⁹.
Przejdzie financ⁵⁰, co się upaś —
komu areszt, komu ciupas⁵¹.

W mieście Lwowie domy różne,
z wierzchu szklanne, w środku próżne,
spod nich wędlin całe mendle,
jak spod kloszów patrzą zwiędle.

Stoją ludzie ciency w pasie,
każdy zajrzeć przez szkło pcha się,
każdy stoi, ślinę łyka,
aż mu szczurem skacze grdyka.

Tam, gdzie jadeł całe kopska,
chodzi nocą nędza chłopska,
puka w cegłę, jaki ton da,
w pańskich szybach się przegłada.

Świtem-rankiem z wszystkich fabryk
buchnie zgiełk jak setek bab ryk,
aż przez domy przejdzie mrowie
w białym mieście, w mieście Lwowie.

⁴⁷popod (daw.) — blisko. [przypis edytorski]

⁴⁸nikiej (gw.) — niby, jakby. [przypis edytorski]

⁴⁹halerz — moneta w Austro-Węgrach. [przypis edytorski]

⁵⁰financ — urzędnik administracyjny. [przypis edytorski]

⁵¹ciupas (daw.) — odsyłanie do więzienia. [przypis edytorski]

Dnie oskubują drzewa z liści,
bronią się liście, które krzepsze.
Dziwią się lwowscy kanceliści,
co też ten chłopski upór przeprze.

Łatwiej przez ścianę kropli przesiąc,
niżli przed urząd wniść⁵² nie z datkiem.
Cóż to za chłop już trzeci miesiąc
kurz w kancelariach ściera zadkiem?

Szczęście na głupich chlusta dzbankiem.
Nigdy nie zbałał, jak to jest, nikt.
Natknął się raz na chłopa rankiem
w dusznym urzędzie sam Namiestnik.

Trafisz mu na zły humor — biadać⁵³!
Trafisz na dobry — pewny sojusz.
Kazał Namiestnik chłopu siadać,
wszystko wysłuchał: jak i co już.

Długo coś prawił, jak w teatrze,
ręka na kłapie, pasterz trzodom.
«Wszystko — powiada — sam rozpatrzę.
Chybaj⁵⁴ na pańskie nazad do dom».

Dowlókl się Szela kundlem do wrót,
stanął, na mury spojrział: twierdza.
Daleka droga, dalszy powrót
z centem jałmużny w torbie serca.

Jesień już idzie z chmurą niepogód,
wszystkich nas zmiecie smugami strzał.
Na szczycie wieży blaszany kogut,
trzy razy skrzydłem trzepocąc, piał.

Pogniły zboża, zanim je skwar ściał,
i nocą wilki owyły stóg,
a deszcz spocony wilgotną garścią
mięsił i mięsił ciasto dróg.

Otrute słońca bułką z zakalcem
zdychają zmierzchy pod lament wierzb.
Wychudłym drzewom kościste palce
osypał nocą wróbla świerzb.

Prędko się, serce, z śmiercią pojednasz,
na grzędach duszy wypielesz chwast.
Do beczki nieba Niebieski Bednarz
nabija nocą gwoździe gwiazd.

Niebo, Gwiazda

Wieczniez się będziem tulać w tej pace
kłębkim skrwawionych ramion i nóg?

Cierpienie, Droga

⁵²wniść — wejść. [przypis edytorski]

⁵³biadać — tu skrócone od: biada ci. [przypis edytorski]

⁵⁴chybać — iść. [przypis edytorski]

Z krwi naszej ciepłej okrągłe mace
wypieka w niebie cadyk⁵⁵-bóg.

Rękom-gałęziom w pień drzewa stężej!
Z wiatrem w huśtawie po nocach trzeszcz!
Zmokłym kropidłem pociechy księżej
zboża nam w polach pognoił deszcz.

Krzywym pacierzom w niebo nie doleźć!
Inne, uczeńsze przyjmij i ziść!
Tylko ta chłopska zawszona boleść
z torbą po prośbie w świat musi iść.

Modlitwa, Chłop

Zamiast po kruchtach⁵⁶ skomleć i wołać,
łbem tłuc o ziemię w pokorze psiej,
głębiej tę gruntu nieswoją połać,
zęby ścisnąwszy, oraj i siej.

Los, Chłop, Cierpienie,
Praca

Choć się od znoju tysiącem tęcz mień,
potem zapładniaj każdy jej kąt,
cudzy ci na niej wyrosnie jęczmień,
obcy jak bękart nie wiedzieć skąd.

Suce starczyło psów z jednej wsi by,
o tę — pokoleń toczy się targ.
Śpi, rozwaliła na słońce skiby
tysiącem czarnych sromowych warg.

Ziemia, Walka klas

Darmo za chłopa dziedzic ją wydał.
Ciężko żyć dalej z jedną we dwóch
Trzy wskazujące paluchy wideł
wskazują pański, kosmiczny brzuch.

U rządczyni atlas w skrzyni,
wyżej skrzyń — samodział⁵⁷.
Wrócił Szela ode Lwowa,
gdzieś się nam zapodział.

Chłop, Pan, Kara

Oj, zapodział się, zapodział,
jeno blisko gdzieści.
Siódmy tydzień z pańskich lochów
nie ma o nim wieści.

Jak przyleciał ode wschodu,
jak ten jasny sokół,
kazał pan go bić kijami,
łańcuchami okuł.

Siedzi, siedzi, wiosny czeka.
Dzień już za dniem brzydszy.

⁵⁵cadyk — charyzmatyczny przywódca odłamu judaizmu (chasydyzmu), zwany też rebe. [przypis edytorski]

⁵⁶kruchta — część kościoła, przedsionek usytuowany przed głównym wejściem, niekiedy również przed bocznym – do naw lub zakrystii. [przypis edytorski]

⁵⁷samodział — tkana na ręcznym krośnie tkanina. [przypis edytorski]

Zupę z pomyj jadł na wilię⁵⁸,
na święcone — wszy trzy.

W sadzie drzewa grube,
w bożym lesie grubsze.
Nie wypędzić życia z chłopa,
jak się przy nim uprze.

Za stodołą, w owsie,
siedzi koń na jedli.
Wypuścili Szelę z lochu,
gdzieś go będą wiedli.

Mówił pan do stójki⁵⁹:
«Później zbója stłamszę.
Wiedźcie mi go na Nowy Rok
do kościoła, na mszę.

Trzy dni jeść mu nie dać,
niech się zrobi bladszy,
żeby był dla całej wioski
postrach, jak się patrzy».

To nie pomruk karczmy
opętanej polką,
Rozsadziło kościół ludem,
jak gadzinę kolką.

Nawaliło ścisku,
ani wetknąć dłoń jak.
Aż zapachniał kościół nędzą
cierpką jak amoniak.

Jak wwozili Szelę
wejściem-frontem przednim,
zachybotał cały naród,
rozstał się przed nim.

Na trzy kroki wokół
zmiótł mu przestrzeń wielką,
przygnieciony nagle ciszą
jak olbrzymią belką.

Stanął Szela w progu,
pchnął go Wicek-strażnik.
Sine oko miał pod szmatą,
nie poznał go w twarz nikt.

Jak na Podniesienie
ksiądz niósł w górę kielich,
nie opuścił się na płyty,
na zbutwiałą biel ich.

⁵⁸wilia — wigilia. [przypis edytorski]

⁵⁹stójka — osoba odpowiedzialna za porządek na dworze. [przypis edytorski]

Jeno nad gromadą
szywny stał jak fantom
i zadzwonił łańcuchami
w odgłos ministrantom.

Jak go stójka na śmiech
boso wieść przez wieś miał,
ustawiła wieś mu szpaler,
nikt się jakoś nie śmiał.

Jeno z lasu zamieć
wyszła z wiatrem na błoń,
tańcowali w dworskim sadzie,
przewrócili jabłoń.

A jak wieczór księżyc
wszedł na niebie cichszem,
zapaliła się obora
pode dworskim spichrzem.

Zasypało studnie,
znikąd wody nawież,
Trzy dni sadza czarnym śniegiem
z chmur pruszyła na wieś.

U dziedzica nos jak świeca,
koło nosa — krosta.
Nie pozwolił zgubić Szeli
tarnowski starosta.

Nie chciał dziedzic słyszeć-wiedzieć,
dziś — choć łaski proście —
Czwórką koni zjechał traktem
do Smarzowy w goście.

Jak się witał, grzecznie pytał,
przywiózł z miasta zakup.
«A czy jest też u was we wsi
taki Szela Jakub?»

Pan Namiestnik, co ma ludu
jak ten kopiec mrówczy,
kazał mu się nisko kłaniać
i zapytać: zdrów czy?».

Jak puścili Szelę z lochu
i przywiedli przedzeń,
jakoś bardzo głową kręcił,
a wspominał Wiedeń.

Cięgiem⁶⁰ krzyczał po niemiecku
i po polsku cosik,
aż we dworze szyby drżały
jak te listki osik.

⁶⁰*cięgiem* — ciągle, nieustannie. [przypis edytorski]

Jak już wsiadał, jeszcze gadał,
wiatr zmiótł parę zgłosek
«Żeby mi tu temu chłopu
nie spadł z głowy włoszek!

Bo wam dwór ten z ziemią zoram
aż do samych pól den!».
I w kosmatą czapkę Szeli
kapnął srebrny gulden.

A i gdzież ty, Szela, chodzisz
raz na tydzień, raz na dwa?
Czy na jarmark, hań, po odzież?
Czy po frykas? Czy po drwa?

Nie na targ po śliwki w occie,
jeno musi ważniej gdzieś,
kiedy w karczmie późno w noc cię
czeka nieraz cała wieś.

Od Smarzewy do Tarnowa
jedna droga — tęcza.
Wrosła w mech ta ścieżka płowa,
coś nią chodził wtenczas.

Do Tarnowa droga prosta.
Mówił Szeli Breinl-starosta
«Rok do roku — minus — plus —
chłopskim krzywdom prędko szlus⁶¹».

Uradziło panów ...nastu
powyrzynać wszystkich nas tu.
Uzbierali prochu funt,
na cesarza knują bunt.

«— Cóżeś — mówią — nam za cysarz,
jak z nas tylko krew wysysasz?
Siódmą skórę z nas byś kradł,
jenoś chłopom za pan brat.

Miał ich fochy⁶² władzę zmóc twą,
szerzysz po wsiach bałamuctwo,
wietrzysz belkę w każdym źdźble:
tu im krzywda, tam im źle.

Co nam dzielić chłopską dań z kim?
Rządźmy Polskę rządem pańskim!
Który chłopom mąci w łbach,
tego drągiem po łbie — bach!».

Mówi cesarz: «— Daj pchle grzędę!
Ja się z nimi bił nie będę.

Szlachcic, Chłop, Walka
klas

⁶¹szlus (daw., z niem.) — dość. [przypis edytorski]

⁶²fochy — niezadowolenie, kaprysy. [przypis edytorski]

Mają chłopcy do nich złość,
jest ich na to po wsiach dość.

Dosić⁶³ leli lez jak z rynien
Jażem krzywdom ich nie winien⁶⁴.
Zrobią tak, by bunt ten ścichł,
panom fora⁶⁵, ziemia — ich.

Z tobą chłopcy idą rzeszą.
Tyś do Lwowa chodził pieszo.
Tobie mówię: tak a tak,
Przyjdzie chwila — daj im znak.

W waszych rękach teraz los wasz.
Com ci mówił, dobrze rozważ:
Komu ziemia — komu grób.
Co masz robić — idź i rób».

Powstał Szela, zbladł zniecka.
Mówił: «Rada — rzecz gromadzka.
Wieś odmierzy w garść jak w ćwierć
komu wola, komu śmierć».

Idźże⁶⁶, Szela, głowę skrobże.
Cożes słyszał, rozważ dobrze.
Chodzą lasem wilcy trzej.
Myśl domyśleć w lesie lżej.

Nocą cień się chowa za pnie.
Stoją w śniegu pnie jak w wapnie.
Trzeszczy las jak pokrak srok.
Ziemia — niebo — śnieg i krok.

3

Jak wstawało słońce — mak ten,
co na śniegu rozkwitł
wyszedł Szela świtem-traktem
do sąsiedzkich wiosk — zwid.

Usiadł w polu buty przezuć,
uszedł dalej jeszcze.
Aż się spotkał z nim Pan Jezus
na smarzowskiej ścieżce.

Jak go poznał Szela na dziw,
skłonił mu się po pas:
«A dokąd też Bóg prowadzi,
że aż u nas popasa⁶⁷?»

To nie słowo miodem tchnie z ust,
jako flet z kapeli,

⁶³dosić — dość. [przypis edytorski]

⁶⁴Jażem krzywdom ich nie winien — dziś: „Ja krzywdom ich nie jestem winien”, konstrukcja z ruchomą końcówką czasownika i partykułą wzmacniającą -że-. [przypis edytorski]

⁶⁵fora (daw.) — przecz (okrzyk wyrażający żądanie natychmiastowego opuszczenia przez kogoś jakiegoś miejsca); por. fora ze dwora. [przypis edytorski]

⁶⁶idźże, (...) skrobże — przykłady daw. konstrukcji z partykułą wzmacniającą -że. [przypis edytorski]

⁶⁷popasać — zatrzymać się w drodze, odpocząć. [przypis edytorski]

to skłaniając się, Pan Jezus
odpowiada Szeli:

«Mało-wiele drogim ubiegł,⁶⁸
chociaż idę z bliska.
Odpowiedź mi, Jakubie,
gdzie tu wieś Siedliska.

Tam, gdzie most się z rzeką mijał,
co pokryła kra ją,
ponoś chłopcy panów biją,
piłami ich krają.

Już mi w nóżkach drzazg jak os tkwi,
krwawi rana, gwóźdź gdzie,
a tam pono krwi po kostki
w kaździuteńkiej bruździe.

Jedną drogę Bóg nam zdarzył,
co ją miedzą skracasz.
Powidzcież mi, gospodarzu,
czy tam zdążę na czas».

To nie topól w niebo strzela,
to nie pohuk sowi —
Odpowiada Jakub Szela
Panu Jezusowi:

Chłop, Szlachcic, Walka
klas, Chrystus

«Dobrze snadź, kto komu krzyw⁶⁹ gdzie
wiedzą pańskie posły,
kiedy słuchy o ich krzywdzie
już do nieba doszły.

A i wielki musi wiatr
z tego w niebie pnie gnie,
kiej aż sam Pan Jezus światem
im na pomoc biegnie.

Nie biegałeś, jak się naszych
krzywd przelała kwarta!
Widać garnca pańskiej kaszy
chłopska krew nie warta.

Unieś suknie po kolana,
stąpaj pomalutku,
bo tu naszą krwią polana
kaździuteńka grudka.

Krew, Chrystus, Chłop,
Walka klas

Nie cenileś ty krwi chłopskiej
za złamany szeląg!
Czemużes się, Panie Jezu,
tak o pańską przeląkł?

Co się stać ma, to się stanie,
przyszły raz te dnię choć!

⁶⁸*drogim ubiegł* — inaczej: drogi ubiegłem (uszedłem drogi), konstrukcja z ruchomą końcówką czasownika.
[przypis edytorski]

⁶⁹*być komu krzyw* — być na kogoś zagniewanym. [przypis edytorski]

Ale ty, Prześwięty Panie,
dziś tam lepiej nie chodź.

Po co ci to z chłopską nędzą
w twarz się spotkać twarzą?
Dziś tam z krwi tej, co ją pędzą,
tęgie piwo warzą.

Nam ta swego raju nie raj⁷⁰,
z lżyś go zlepiał naszej!
Idźże lepiej je pozbieraj
i na kubrak naszej.

Białe rączki⁷¹ przykrył komżą,
nie splamił ich pracą.
Dzisiaj chłopcy takich wiążą,
tylko gdzie zobaczą.

Wnet tu spełzną się jak glist rój,
skarżyć ci na kij mój.
Idźże, bramę dla nich przystrój
i w swój raj ich przyjmuj.

Lepiej gwiazdkę za nich zawieś,
byś się o nich nie bał».

I zawrócił Szela na wieś,
a Jezus — do nieba.

Na rozstajnych drogach,
kole⁷² czterech kopcy,
namawiali się ze sobą
gorzejowscy chłopcy.

Był tam Waluś-pastuch,
w zimie chodził boso,
siekiarką się opasywał,
podpierał się kosą.

Jak dojrzały izby
w polu samych brzdący,
podkasały kiecki-ściany
po śniegu lecący.

Przegonił je wiatrak,
w dyrdy⁷³ biegł przez odlóg,
ruszył w taniec opętaniec,
poszły wióry z podłóg.

Tańcowali cztery dni,
ani więcej, ani mniej.

Taniec, Morderstwo, Walka
klas

⁷⁰*raić coś* — nakłaniać do czegoś, zachwalać coś. [przypis edytorski]

⁷¹*rączkiś przykrył* — inaczej: przykryłeś rączki (konstrukcja z ruchomą końcówką czasownika). [przypis edytorski]

⁷²*kole* — koło, obok. [przypis edytorski]

⁷³*w dyrdy* — pędem, migiem. [przypis edytorski]

Tańcowali piątą noc,
runął dwór jak zgniły kloc.

Tańcowali rach-ciach-ciach
i po drogach, i po wsiach.

Tańcowali, gdzie kto mógł.
Tryskał, pryskał śnieg spod nóg.

Szedł śnieg. Brał mróz.
Biegł zbieg. W mróz wrósł.
Z ust krew — as kier.
Znad drew mgła skier.

Tańcowali w tył i wprost,
kto po lodzie, kto przez most.
Od Smarzowy aż do Siedlisk
poszły w tan gałęzie jedlisk.

Tańcowali z chłopem pan
milczkiem-boczkiem koło ścian.
Tańczył rządcą, tańczył dziedzic,
żaden nie chciał w miejscu siedzieć.

Tańcowali ząb o ząb,
z sieni oknem i na klomb.
Tańcowali z góry na dół,
coraz któryś w tańcu padał.

Tańcowali raz po raz
chłopska kosa, pański pas.
Od ogródka do ogródka
ciekła rowem krew jak wódka.

Tańcowali — z panem pień.
Była noc jak biały dzień.

Gdzie kończyli taniec,
cały dwór był na nic,
brali panów rankiem,
kładli ich przed gankiem.

A wieczorem-zmierzchem
jechał księżyc wierzchem,
w srebrnych był sandałach,
siwy pod nim wałach.

Gdzie za dworem kępa,
zwalniał konia stępa.
Gdzie schlustała krew je,
skręcał z pól — na rewję⁷⁴.

Chłop, Szlachcic, Taniec,
Walka klas

Księżyc

⁷⁴rewja — dziś: rewia; widowisko. [przypis edytorski]

Oj, ty, wolo⁷⁵, rozchelstana, strzelista,
wolo wolna,
wolo polna!

Potoczyłaś ty się, wolo, po polu,
po polepie śniegowej, w noc miałką
kulą śnieżną — ułęgalką.

Rozmagałaś ty się z gręby⁷⁶ na grębę,
w cichem polu grającem,
kielbkiem ozimin — zajęcem.

Zakręciłaś ty się bąkiem-furkotem,
spuszczonym wiatrem na złość ci
ze szpagatu⁷⁷ codzienności.

Rozszumiałaś ty się chlustem-rozpluskiem,
siwym roztopem z tych stron tu
aż na margines horyzontu.

Wyżej stert, co się w drodze nawinę,
połem za wąskiem, za pustem,
tańcem — łomotem — zapustem
lawiną!

Och, wolo!

Kielkiem pod redlin⁷⁸ i grąbel⁷⁹
w zamróż poważyl cię lęk.
Głód twój w nas wzbierał jak bąbel —
wezbrał i pękł!

Po zielonej komorze
tańczył ogień we dworze,
krzesał iskry obcasem,
pokrzykiwał «hop!» czasem.

Co tknął piórkiem pułapu,
trzaskał pułap pół na pół.
Co nadłupał go tak tu,
przyśpiewywał do taktu:

«— Ta smarzowska gromada
ratownicy nie lada —

⁷⁵wola (gw.) — wolność. [przypis edytorski]

⁷⁶gręba (gw.) — pagórek. [przypis edytorski]

⁷⁷szpagat — sznur. [przypis edytorski]

⁷⁸redlina a. radlina — nieduży wał ziemi pomiędzy dwiema bruzdami. [przypis edytorski]

⁷⁹grąbla, właśc. grobla — wał ziemny utrzymujący wodę w stawie, kanale a. innym sztucznym zbiorniku. [przypis edytorski]

ile razy już gasłem,
dogaszały mnie masłem.

A ci chłopcy siedliscy,
gaszą ogień aż piszczycy,
w rozskrzypieniu kół gorzkim
wożą wodę półkoszkiem⁸⁰».

Dość chciał nam dopiec kopiec i wał,
Hulaj, gromada, wiatrom na schwał!
W polach odpręgaj konie od landar,
żaden nie pośmie⁸¹ bruździć⁸² ci żandarm!

Hulaj! Wychylaj głowy zza wnęk!
Byli — ubyli, jechał ich sęk!
Hola na pola orki się uczyć,
orać karbowym, rządca nawłóczyć!

Hejże! a nuże! hala! a haj!
Wozy z dobytkiem do zagród pchaj!
Klamki złociste do wsi poznoścież!
Rygle otwarte — ziemia na oścież!

K-r-r-r-r-aj!

Czy to tam od wschodu, zmrok już zapadł?
Czy to kurze pierze sypie z chmur?
Zamajaczył trakt od czarnych kapot,
tupot kopyt i łopot piór.

To nie mrok wypełza z wrzosów wydem.
To nie w kojcu nieba lament psi.
To zstępuje traktem glid⁸³ za glidem
wojsko cesarskie w dół ku wsi.

Nie mówiły drogi, skąd ich wiozły,
wierzbowymi pniami biegły w takt.
Ustawili we wsi gwery⁸⁴ w kozły,
sztachetami rzędów spruli trakt.

Poleciała po wsi wieść jak sekret
odrabaną łapą tłuc do bram:
«Przysłał cesarz z Wiednia dekret!
Dzielić, co dworskie! Ziemia — nam!».

Wyrwał się jeden, piórko — dębem,
papier w zanadru: co i jak.

⁸⁰*półkoszek* — daw. wóz konny z wykładziną wyplataną z wikliny, w kształcie dwóch połówek kosza. [przypis edytorski]

⁸¹*nie pośmie* — nie będzie śmiać. [przypis edytorski]

⁸²*bruździć komuś* — przeciwstawiać się komuś, działać przeciw komuś. [przypis edytorski]

⁸³*glid* (z niem. *Glid*) — rząd, szereg. [przypis edytorski]

⁸⁴*qwer* (daw.) — karabin. [przypis edytorski]

Załomotał werblem w bęben, w bęben.
Posypała z bębna cisza-mak.

«My, Cesarz na Lodomerii,
Król Austro-Węgrii — Bośni — Czech,
kazujemy chłopom przestać ferii,
wrócić na pańskie do dni trzech.

Kto się nie posłucha naszego pisma,
dwory zaprzepaści wsiom na żer,
wciągnąć mi go kapral zaraz w spis⁸⁵ ma,
pójdzie w żołnierze, dźwigać gwer».

Długo jeszcze bębnił, drwem bił, dudnił,
długo jeszcze słowa na wiatr kładł.
A już po wsi cisza szła jak z studni,
ołowianą chmurą skryła świat.

Jak odeszło ze wsi wojsko —
— wszystko chłopcy ładni —
przepadł Szela nie wieść⁸⁶ dokąd,
nie było go dwa dni.

Jeno w nocy, o północy,
nim zbudziła wieść cię,
ponoś gadał coś z drzewami
w kamienickim leśsie.

Jak na trzeci dzień powrócił,
zdziebko⁸⁷ siwe brwi miał.
Tak się skoblem⁸⁸ w sobie zaparł,
jakby wyolbrzymiał.

Na rozstaju, pod figurą,
tam, gdzie głów jak makiem,
krąg jak namiot czapką zamiótł,
mówił słowem takim:

«Oj, nadarmo ty, wiatraku,
na nas ręką machaj!
Snadź już wieczna dola chłopa
cierpieć pański nahaj⁸⁹.

Snadź ni Pan Bóg mu nie Pan Bóg,
ani cesarz — cesarz.
Nie obetrzeć chustką nieba
już tych naszych łez aż.

Cierpienie, Chłop

⁸⁵wciągnąć w spis — zapisać na liście (tu: rekrutów do wojska). [przypis edytorski]

⁸⁶nie wieść dokąd — nie wiadomo gdzie. [przypis edytorski]

⁸⁷zdziebko — trochę. [przypis edytorski]

⁸⁸skobel — zamknięcie drzwi w chacie chłopskiej. [przypis edytorski]

⁸⁹nahaj — bicz, bat. [przypis edytorski]

Wierzył chłop cesarskiej łasce,
wrósł weń świerkiem smęt ów,
wziął nas cesarz sprzedał panom
za trzydzieści centów.

Teraz siedzi, z szlachtą pije,
hań, na modrych Węgrzech.
Niech się kiedyś ciężką śmiercią
pomści na nim ten grzech.

Wyszła wieś z swem prawem stawać,
wyjdźże ty i stań z twem.
Sam ci cesarz ją podmawiał,
jak się pogryzł z państwem⁹⁰.

Cztery dni się godził-zwodził,
piąty stanął na tem,
że tę zgodę w chłopskiej skórce
spiszą oba batem.

Teraz siedzą, wino cedzą,
nowe pakty knują.
Darmo czekać, by sie ktosić⁹¹
naszej krzywdy ujął!

Dość nas łaska pańska źgła⁹²!
Nie oddamy ani źdźbła!
Wprzódy cała wioska spłoń!
Nasza pasza, nasza błoń⁹³!

Ubił cesarz z państwem targ:
pańskie jarzmo, chłopski kark.
Jakeś ubił — idź i rządź!
Łatwo kupić, trudniej wziąć!».

Był cham, giął łeb.
Dziś sam — cap cep!
Z rąk front. Chcesz? — Masz!
Bier⁹⁴ gront⁹⁵! Gront — nasz!

Nim odkwitła stokroć
na zielonej darni,
przyjechali zabrać Szeleę
tarnowscy żandarmi.

Uciekała nocka
po zielonej łące,

⁹⁰państwo — tu: szlachta. [przypis edytorski]

⁹¹ktosić — ktoś; ktokolwiek. [przypis edytorski]

⁹²źgłać — dźgać; kłuć. [przypis edytorski]

⁹³błoń — łąka. [przypis edytorski]

⁹⁴bier (gw.) — bierz. [przypis edytorski]

⁹⁵gront (gw.) — grunt, ziemia. [przypis edytorski]

jak wkładali mu na rączki
kajdanki dzwoniące.

Jak go prowadzili
wzdłuż tych czarnych sztachet,
wysypała cała wieś,
z płaczem za nim szła het.

Jak go prowadzili
pod ten biały kasztan,
zakapały z nieba gwiazdki,
toczyły się aż tam.

Jak go prowadzili
tamtą kładką giętką,
wyszły ryby na przerębel
łapać ludzi wędką.

W całej rzece wielki
narobiły ruch tem,
jak po lodzie jak te kundle
biegły za nim truchtem.

Jak go wiedli bagnem,
tym, co śmierci dar ma,
wyszli wilcy, zjedli w lesie
jednego żandarma.

A jak z nim mijali
ten uschnięty modrzew,
popędzały go żandarmy,
mówiły mu: «chodźże!».

«Modrzewiu, modrzewiu,
malowany dziadku,
pilnujże mi tego lasu,
daję ci go w spadku.

Pilnuj mi go, pilnuj,
jak jaworu powój,
Przyjdzie czas, że twych gałęzi
trza nam będzie znówuj.

Idźta, chłopcy, do dom,
nie trza stać markotnie.
Przyjdzie wiosna tylko patrzeć,
drzewom pąki potnie.

Wyjdą w pola dziwki⁹⁶
plewić chwast, rumianek.
Sielne⁹⁷ zboże wszędzie latoś⁹⁸,
pańską krwią rumiane.

Sieliśwa na cudzem,
ruń nam rosła smętna.

⁹⁶*dziwki* (daw.) — dziewki. [przypis edytorski]

⁹⁷*sielny* (gw.) — mocny, dorodny, bujny. [przypis edytorski]

⁹⁸*latoś* (daw., gw.) — w tym roku, tego roku. [przypis edytorski]

Będziem zbierać chleb na własnem,
każde ziarno — centnar.

Ciarachy⁹⁹, ciarachy,
nie być z wami zgody!
Prędeż ogień przyjdzie latem
upić z studni wody.

Choćbyście zorały
trakt ten, gdzie mój dom stał,
czarnym kłosem na tej ziemi
wzrośnie na was pomsta.

Choćbyście mi na nim
zboże na pniu żęli,
nie zapomni wieś-gęsiarka
kołodzieja Szeli.

Darzyła się ruń nam,
wystraszył się los tem,
wyszedł w pole, za oborę,
chlusnął z wiadra postem.

Skończył się nasz zapust.
Dalej, pany, jedziem!
Zwiśnie chłop na szubienicy
popielcowym śledziem».

⁹⁹ *ciarachy* — pogardliwie: szlachcic. [przypis edytorski]

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z *Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur*.

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na Licencji Wolnej Sztuki 1.3. Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w *Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur*. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/slowo-o-jakobie-szeli/>

Tekst opracowany na podstawie: Bruno Jasiński, *Słowo o Jakóbie Szeli*, Paryż 1926.

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>) na podstawie tekstu dostępnego w serwisie Wikiźródła (<http://pl.wikisource.org>). Redakcję techniczną wykonała Paulina Choromańska, a korektę ze źródłem wikiskrybowie. Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

ISBN 978-83-288-0321-3

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: [szczegóły na stronie Fundacji](#).